GAZETA NIEDZIELNA

CENA 6 PENSÓW

PRICE 6 D.

PRENUMERATA

miesięcznie 2/6

kwartalnie 7/-

półrocznie 14/-

rocznie 28/-

ROK 6. LONDYN, 26 września 1954 NR. 39/283

W rocznicę uwięzienia Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Polski

„PRAWDA WEWNĘTRZNA KTÓREJ ŻADEN UCISK NIE ZMIENI”

UDERZENIE W PASTERZA, jakim było uwięzienie Kardynała Prymasa S. Wyszyńskiego, dokonane przed rokiem w Warszawie, stanowi etap w walce komunizmu z Kościołem w Kraju. Przypadło ono w tej fazie walki z religią w Polsce, którą komuniści w swej tajnej instrukcji z 1946 r. umieścili pod punktem: aresztowanie biskupów i uzależnienie Kościoła od państwa. Istrukcję tę wykonują oni w miarę jak im na to pozwala sytuacja w samym kraju, gdzie napotykają silny opór przywiązanego do wiary społeczeństwa, i jak im to nakazują z Moskwy, która ma własną taktykę i prowadzi generalne kampanie propagandowe obliczone na słabe głowy na Zachodzie.

O ile jednak przed „wyborami“ usiłowano nie drażnić Polaków i prowadzono walkę tylko podjazdową, o tyle po nich zaczęła się walka otwarta, której nasilenie przypada na późną jesień 1952 r. Jest to okres, w którym aresztowano trzech biskupów śląskich, arcybiskupa Baziaka i biskupa Rosponda w Krakowie i kiedy toczyły się znane procesy polityczne księży z ks. Lelitą na czele.

• / •

NAJSILNIEJSZYM CIOSEM wymierzonym Kościołowi był słynny dekret lutowy z r. 1953. Uzależnienie całego duchowieństwa oraz jego pracy duszpasterskiej od złej woli komunistycznych władz lokalnych przekroczyło nawet najbardziej pesymistyczne oczekiwania. Każdy bowiem objaw życia religijnego poddano kontroli administracji. Dekret nie tylko nakłada obowiązek ślubowania kapłanów wszelkich stopni, składanego bezbożnej władzy, ale poddaje jej cenzurze kazania, misje i rekolekcje, od niej uzależnia procesje religijne i pielgrzymki, a nawet swobodę poruszania się księży.

NASTĘPSTWEM DEKRETU było jeszcze ściślejsze skupienie się duchowieństwa i wiernych wokół Episkopatu, a zwłaszcza Prymasa, w którym widziano symbol Polski wolnej w duchu i rzeczywistego zwierzchnika ujarzmionego narodu. Episkopat odpowiedział na dekret historycznym listem z 8 maja 1953, mówiąc stanowczo i wyraźnie: „Non possumus!“ — „nie możemy, nie wolno nam składać rzeczy boskich na ołtarzach cezara“.

O tym jednak liście wierni mieli się dowiedzieć dopiero znacznie później. Na razie wszystkie uroczystości publiczne z udziałem Prymasa stawały się tłumnymi i entuzjastycznymi manifestacjami czci i miłości dla polskiego Księcia Kościoła, świeżo odznaczonego przez Ojca św. purpurą kardynalską.

W maju podczas uroczystości ku czci św. Stanisława b.m. w Krakowie tłum porwał Prymasa na ręce i wznosił okrzyki na cześć Ojca św. i Stolicy Apostolskiej. Powtórzyły się te manifestacje potem w Gdyni, w czasie Bożego Ciała w Warszawie i w Kaliszu. Wiedział Kardynał Prymas, że lud oczekuje od niego słów pociechy, nie szczędził więc ich. I tak w Gdyni m.i. powiedział: „Bóg włożył na nasze ramiona ciężary, które musimy nieść w głębokiej wierze i nadziei, że miną złe czasy. Musimy pomagać jedni drugim, musimy wspierać i podnosić duchowo jedni drugich.“ A do dzieci, które aby lepiej widzieć Prymasa weszły na dachy i śpiewały „My chcemy Boga“, mówił: „Zachowajcie wiarę i módlcie się gorąco, wtedy Bóg was pocieszy. Jeśli wytrwacie w wierze — to nasza Ojczyzna nie zginie.“ W kazaniu na Boże Ciało zebrane tłumy usłyszały z ust swego Prymasa słowa Pisma św.: „Teraz płyną z oczu waszych łzy, lecz może być, że zażądam od was także ofiary krwi.“

• / •

POKAZOWY PROCES złamanego śledztwem ks. biskupa kieleckiego Cz. Kaczmarka zakończony wyrokiem skazującym go na 12 lat więzienia za „akcję dywersyjną,“ miał skompromitować w oczach duchowieństwa i wiernych cały Episkopat, obniżyć zasługi zmarłych kardynałów Hlonda i Sapiehy i zohydzić polską misję kulturalną i religijną na ziemiach wschodnich.

W powodzi kalumnii rzucanych na wszystko co Polakowi najdroższe, usiłowano wyłudzić także i od poważnych kapłanów, a zwłaszcza od biskupów potępienie biskupa - męczennika. Ale zamiast tego reżym otrzymał stanowczy protest Prymasa przeciw oszczerczym słowom prokuratora i wybrykom propagandy.

Gdy w dniu 25 września 1953 Warszawa dowiedziała się, że Prymas odprawi Mszę św. w kościele św. Anny, zebrały się tam takie tłumy, iż świątynia nie mogła ich pomieścić. Do zebranych Prymas powiedział z godnością i odwagą, że jak w czasach starożytnych, kiedy prześladowano pierwszych chrześcijan, tak i dziś **„świat wewnętrzny człowieka znajduje się poza zasięgiem przemocy. Liczy się tylko prawda wewnętrzna, której żaden ucisk nie zmieni.“** I zakończył słowami, które potem podawano sobie z ust do ust na całym świecie: **„Mówi się dziś o przestępcach, ale jutro historia może ich nazwać świętymi.“**

Nie dopuszczono już Kardynała na wieczorne nabożeństwo zapowiedziane w innym kościele. Tej samej nocy został aresztowany i nad ranem wywieziony w nieznanym kierunku.

• / •

UDERZONO W PASTERZA, aby w atmosferze osłupienia i przerażenia przyśpieszyć zbyt powolnie postępującą likwidację wpływów Kościoła, aby pokazać, że na księcia Kościoła w Polsce można bezkarnie podnieść rękę, ale także aby wymierzyć policzek narodowi, który tradycyjną godność prymasa zdołał ocalić nawet w niewoli i ucisku zaborów. Wiedzieli prześladowcy, że zabierają tego którego wielkość umysłu, siła charakteru, poczucie godności Kościoła i

(Dokończenie na str. 2)



GDZIE JEST KARDYNAŁ WYSZYŃSKI?

To pytanie stawiają Polacy w wolnym świecie dziś, gdy upływa rok od aresztowania Prymasa Polski i pozbawienia Go możności sprawowania obowiązków duchownych.

KALENDARZYK

WRZESIEŃ 1954

26 n 16 po Ziel. Św., Cypriana m.
27 p Kosmy i Damiana mm.
28 w Wacława księcia m.
29 ś Michała Archanioła
30 c Hieronima kapł. w.dK.

PAŹDZIERNIK 1954

1 p Remigiusza b. w., Jana
2 s Aniołów Stróżów

FAZY KSIĘŻYCA
Poniedz., 27 września
Nów

KTO ODBUDOWUJE I ODNAWIA POLSKI KOŚCIÓŁ W LONDYNIE

Ofiary w dalszym ciągu nadesłali:

Z Londynu: pp. Zembrzuscy £ 1, Leon K. 3 s., Stanisława Stopczyńska w podzięce Matce Najświętszej i św. Antoniemu 10 s., N.N. £ 1.

Spoza Londynu: Anna Szczerbaj, Nortwich £ 1, „Chicago-wianka" 7 s.

Bóg zapłać.

NASZA AKCJA MIŁOSIERDZIA

LISTA OFIAR NR 39

St. E. Kościałkowscy £ 1.15.0, R. Laurans (Francja) 9 s., L. S. 10 s., H. C. 5 s., A. i M. Bohdanowiczowie 5 s., Piotr Emil £ 2, inż. M. E. Marszałek £ 1.5.0, „Drucik" 3 s.

Razem £ 7.2.0. Bóg zapłać.

PODZIĘKOWANIA

Miłosierdziu Bożemu i Matuchnie Nieustającej Pomocy za wstawiennictwem św. Judy Tadeusza składam najgorętsze podziękowanie za szczęśliwie przebyte trzy operacje i powrót do zdrowia. Ofiarę £ 1. składam na lekarstwa dla chorych w Kraju.

inż. M. E. Marszałek

Sławny chór chłopięcy „Les Petits Chanteurs à la Croix de Bois" występuje w Wielkiej Brytanii z koncertami pieśni liturgicznych i ludowych. W katedrze westminsterskiej w Londynie chór śpiewał ostatnio w niedzielę 19 września w czasie Sumy o godz. 10.30, a po południu tegoż dnia o g. 3 dał koncert w Royal Festival Hall.

Słowo Boże

SZESNASTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĘTACH

LEKCJA
Ef. 3, 13-21)

Bracia: Proszę was, abyście nie upadali na duchu z powodu prześladowań moich za was, które są chlubą waszą. Z tej to przyczyny zginam kolana przed Ojcem Pana naszego Jezusa Chrystusa, od którego bierze swe imię wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi, aby dał wam według bogactw chwały swojej, a za sprawą Ducha jego wzmocnić się potężnie w wewnętrznego człowieka, tak, aby przez wiarę Chrystus zamieszkał w sercach waszych. A wy umocnieni i ugruntowani w miłości, abyście wraz ze wszystkimi mogli, jak ona jest rozległa i daleka, wzniosła i głęboka, abyście też mogli poznać, jak miłość Chrystusa przewyższa wszelką wiedzę i byli napełnieni całą pełnością Bożą. A temu, który mocen jest uczynić daleko więcej niż o to prosimy albo pojmujemy, według działającej w nas mocy, jemu niech będzie chwała w Kościele i w Chrystusie Jezusie na wszystkie czasy i na wieki wieków. Amen.

EWANGELIA
(Łuk. 14, 1-11)

W on czas: Gdy wszedł Jezus w szabat do domu jednego z przedniejszych faryzeuszów, aby się posilić, a oni go śledzili. A oto człowiek pewien opuchły stanął przed nim. I odpowiadając Jezus, rzekł do uczonych w Prawie i faryzeuszów, mówiąc: Czy godzi się w szabat uzdrawiać? A oni milczeli. Tedy on, dotknąwszy go, uzdrowił i odprawił. I odpowiadając, rzekł do nich: Jeśli którego z was osioł albo wół wpadnie do studni, czyż natychmiast nie wyciągniecie go w dzień sobotni? I nie mogli mu na to odpowiedzieć. A przyglądając się jak pierwsze miejsca wybierali, powiedział zaproszonym przypowieść, mówiąc do nich: Gdy będziesz zaproszony na gody weselne, nie siadajże na pierwszym miejscu, aby snać nie był zaproszony i godniejszy od ciebie. A wówczas te, który ciebie i jego zaprosił, nadchodząc rzekłby ci: Daj temu miejsce. Wtedy być ze wstydem począł ostatnie miejsce zajmować. Ale gdy będziesz wezwany, idź, zasiądź na miejscu ostatnim, aby skoro nadejdzie ten, który cię wezwał, rzekł do ciebie: Przyjacielu, posiądź się wyżej. Wtedy będziesz miał chwałę u współbiesiadników: bo każdy, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się uniża, wywyższony będzie.

CO SIĘ STAŁO Z KARDYNAŁEM WYSZYŃSKIM?

Ogólnopolski Komitet Protestu Przeciwko Prześladowaniu Kościoła w Polsce, rozwijający działalność na terenie politycznym i społecznym, zwrócił się w rocznicę aresztowania Prymasa Polski z apelem, aby w dniu 26 września 1954 roku wszyscy Polacy połączyli swe głosy w zapytaniu:

CO SIĘ STAŁO Z KARDYNAŁEM WYSZYŃSKIM?

Komitet wzywa wszystkie skupienia, grupy, organizacje i prasę polską do solidarnego współdziałania w tej akcji.

— Organizujmy w dniu 26 września publiczne zebrania protestacyjne pod hasłem tego pytania.

— Piszmy listy do prasy krajów naszego zamieszkania.

— Prowadźmy akcję indywidualną wśród naszych przyjaciół, znajomych i kolegów.

— Starajmy się, aby pytanie: CO STAŁO SIĘ Z KARDYNAŁEM WYSZYŃSKIM znalazło w tym dniu oddźwięk w parlamentach, rządach, kołach politycznych, w prasie i radio krajów wolnych.

— Sugerujmy, aby przyjaciele nasi, obywatele krajów wolnych wysłali w tym dniu depesze i listy kierowane do przedstawicieli reżymu, z żądaniem wyjaśnienia, CO SIĘ STAŁO Z KARDYNAŁEM S. WYSZYŃSKIM. Listy takie i depesze winny być publikowane w prasie i radio wolnych krajów.

We wszystkich krajach, w których żyją wolni Polacy, opinia publiczna winna zadać komunistom pytanie:

CO SIĘ STAŁO Z KARDYNAŁEM WYSZYŃSKIM?

Za Ogólny Komitet Protestu Przeciwko Prześladowaniu Kościoła w Polsce apel ten podpisali: Jan Baliński-Jundziłł, Bolesław Wierzbiański, Henryk Archutowski, Stanisław Borczyk, ks. mgr Kazimierz Sołowiej, Bogumił Domański.

EGZEKUTYWA ZJEDNOCZ. NARODOWEGO W ROCZNICĘ UWIĘZIENIA PRYMASA POLSKI

Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego w oświadczeniu podpisanym przez R. Odzierzyńskiego i B. Wierzbiańskiego przypomina, że na dzień 26 września br. Ogólnopolski Komitet Protestu Przeciwko Prześladowaniu Kościoła w Polsce zainicjował międzynarodową akcję pytania: CO SIĘ STAŁO Z KARDYNAŁEM WYSZYŃSKIM?

Akcja ta, w formie interpelacji w parlamentach krajów wolnych, zebrań, protestów, artykułów i listów w prasie obcej i polskiej, interwencji na terenie organizacji międzynarodowych itp., zmierza do wyjaśnienia losu Kardynała Wyszyńskiego. Ma zarazem przypomnieć światu codzienną walkę, jaką naród polski i Kościół prowadzą z zalewem komunizmu i imperializmu sowieckiego.

Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego popierając w pełni akcję Ogólnopolskiego Komitetu Protestu Przeciwko Prześladowaniu Kościoła w Polsce, wzywa wszystkie ośrodki polskie w świecie oraz skupienia Polonii Zagranicznej, do współdziałania z Komitetem.

Obrona spraw Polski i bratnich narodów ujarzmionych przez Związek Sowiecki i reżymy komunistyczne jest naszym naczelnym zadaniem. Wypełnijmy je obecnie, w rocznicę aresztowania Prymasa Polski, milionami ust stawiając pytanie:

CO SIĘ STAŁO Z KARDYNAŁEM WYSZYŃSKIM?

OFIARA MSZY ŚW. UMYCIE RĄK

W dawnych czasach podczas ofiarowania kapłan dotykał wielu chlebów i odbierał naczynia z winem, to też miał ręce zabrudzone i musiał je umyć przed konsekracją. Czynność ta była więc niegdyś konieczną.

Dziś, gdy wierni nie składają darów na ołtarzach polanie wodą palców kapłana stało się symbolicznym wyrazem gorącego pragnienia, by serca nasze oczyścić przed złożeniem największej ofiary.

Już Konstytucje Apostolskie z IV wieku wspominają o kapłańskim umywaniu rąk. Odbywa się ono z boku ołtarza po stronie epistoły. Podczas gdy ministrant polewa mu palce wodą, kapłan odmawia cichym głosem psalm 25. „Umyję między niewinnymi ręce moje i tak przystąpię do ołtarza Twego, Panie..." Ten pierwszy wiersz psalmu tłumaczy czynność kapłańską i tworzy — wraz z dwoma następnymi wierszami — całość modlitwy: „aby usłyszał głos chwały Twojej i opowiadał wszystkie cuda Twoje".

Dalsze zdanie wyraża pragnienie duszy wierzącej: „Panie, umiłowałem okazałość domu Twego i miejsce zamieszkania chwały Twojej". Reszta psalmu nie ma specjalnego związku z kapłańskim umywaniem rąk.

Powróciwszy na środek ołtarza — gdzie dokończył odmawiać psalm — kapłan pochyla głowę i mówi jedną z najstarszych modlitw, pochodzącą z liturgii ambrozjańskiej, to jest z Mediolanu:

„Przyjmij Trójco święta tę ofiarę, którą Tobie składamy na pamiątkę męki, zmartwychwstania i wniebowstąpienia Jezusa Chrystusa Pana naszego, na cześć błogosławionego Jana Chrzciciela i świętych Apostołów Piotra i Pawła i tych wszystkich świętych, ażeby im posłużyła ku czci, a nam na zbawienie i aby ci raczyli się wstawiać za nami w niebie, których pamięć czcimy na ziemi. Przez tegoż Chrystusa Pana naszego. Amen."

Rzadko się zdarza w modlitwach liturgicznych zwrot do Trójcy Przenajświętszej. W tej modlitwie jest też wezwanie do czterech świętych wspomnianych imiennie i zwrot do „tych", których relikwie spoczywają w ołtarzu, względnie do patronów danego kościoła.

M. D.

„PRAWDA WEWNĘTRZNA KTÓREJ ŻADEN UCISK NIE ZMIENI"

(Dokończenie ze str. 1)

Narodu, odwaga i głęboka pobożność kapłańska stawiają na wysokości jego niezwykłych zadań, ale nie rozumieli i nie rozumieją ani istoty ani siły Kościoła Chrystusowego.

Kościół w Polsce, który już dawniej pod naporem musiał opuścić zewnętrzne bastiony, tym mocniej zawarł się we wnętrzu. Episkopat rozumie, że obecnie musi już bronić swego apostolskiego posłannictwa i zachować jedność z Namiestnikiem Chrystusa na ziemi, a duchowieństwu i wiernym oszczędzić, jak długo się tylko da, cierpień i prześladowania. Dlatego uległ przymusowi składania ślubowań i od czasu do czasu zabiera głos nie z własnej woli w rozmaitych niewłasnych sprawach. Ale zawsze broni najwyższej Prawdy i odważnie ją głosi oraz zawsze podkreśla swą jedność ze Stolicą Piotrową.

* / *

NA DUCHOWIEŃSTWO wywarto po uwięzieniu Prymasa jeszcze większy nacisk, aby je w całości włączyć do obłudnej akcji Frontu Narodowego, aby je uczynić narzędziem komunizowania społeczeństwa, aby je w ten sposób poróżnić i z Episkopatem i z wiernymi, i aby je oderwać od Rzymu. Ale nawet wśród tych księży, którzy po przebyciu kiedyś obozów niemieckich czy sowieckich, ulegli terrorowi i weszli do rozmaitych „aktywów", biednie mniemając, że w ten sposób uratują swe kościoły i nabożeństwa, nawet wśród nich nie ma takich, którzy by nie pozostali wierni Ojcu św.

Poza hałaśliwie reklamowaną grupą tak zwanych księży reżymowych istnieje całe polskie duchowieństwo, które w warunkach nie do opisania pełni swą kapłańską służbę Bogu i rodakom. Jaka jest wartość naszego duchowieństwa świadczy najlepiej wielka ilość powołań kapłańskich, pomimo, że trudy kapłańskie są dziś większe, niż kiedykolwiek indziej. Dlatego też komuniści postanowili zreformować seminaria duchowne w swoim duchu, a gdy się im to nie udało, obecnie zapowiedzieli ich likwidację z wyjątkiem pięciu.

W Polsce jest w tej chwili 10 biskupów i około 850 księży w więzieniu, wiele setek księży deportowano do Rosji, prawie setkę zamordowano. Liczby uwięzionych wiernych nikt nie zna.

KOŚCIOŁY w Polsce są pełne, wierny lud polski modli się gorąco i intensywnie żyje życiem łaski, aby przetrwać czasy łez i krwi. Wygnana ze szkół nauka religii znalazła gościnne przyjęcie w rodzinie polskiej i w parafii. Życie Kościoła w naszym kraju bogaci się wartościami cierpienia i wszyscy zgodnie stwierdzają, że polski katolicyzm w tych wielkich próbach się pogłębił i okrzepł wewnętrznie.

Kościół w Polsce potrzebuje naszego współdziałania, przez współudział w modlitwie Rodacy nasi w kraju wiedzą, że Prymas to świadek Chrystusa, to człowiek, któremu można i trzeba wierzyć, bo gotów dla Tego, o którym świadczy, cierpieć i nawet dla Niego zginąć. Prymas z więzienia przemawia do swego ludu skuteczniej może, niż dawniej słowami, bo przykładem.

Mury jego więzienia wołają i do nas, byśmy zaniechali waśni rozdzierających, byśmy przestali z religii robić atuty rozgrywek, byśmy w Kościele skupili się w szczerości łaski i miłości braterskiej i byśmy godnie bronili praw Polski wiecznej, nie dającej się złamać żadną niewolą, bo wiernej Bogu.

C.Z.

GAZETA NIEDZIELNA

Niedziela, 26 września 1954

AKCJA KATOLICKA

Kiedy kraj w swej większości jest katolicki i gdy Kościołowi nie grożą większe niebezpieczeństwa, zainteresowanie sprawami religijnymi zmniejsza się, a zakres znajomości zasad religijnych ogranicza się u ogółu do nauki szkół początkowych. Niejednokrotnie stwierdzano więc u nas, boć takie właśnie warunki istniały w Polsce, że ludzie, nawet oświeceni nowocześnie w sprawach ludzkich, wykazywali zupełną ignorancję lub, w najlepszym wypadku, pozostawali na szczeblu rozwoju umysłowego dziecka w wieku szkolnym, jeśli chodziło o znajomość zasad wiary i moralności katolickiej. Trudno się więc dziwić, że i Akcja Katolicka nie znajdowała należytego zrozumienia.

Wielu ludzi traktuje działalność Akcji Katolickiej jako jedną z form działalności społecznej, tak bujnie, czy nawet zbyt łatwo, rozwijającej się w naszym społeczeństwie. Tymczasem Akcja Katolicka nie jest tylko jedną z organizacji społecznych, powołanych do realizowania zadań na pewnym polu. Jest to udział świeckich w hierarchicznym apostolstwie Kościoła, który nie jest organizacją, nie jest nawet społecznością tylko, ale jest społecznością doskonałą, mającą wszelkie środki do osiągnięcia celu, jakim jest zbawienie dusz.

Wbrew też popularnym poglądom Akcja Katolicka nie jest niczym nowym w dziejach Kościoła, gdyż w postaci uczniów apostolskich zjawia się u jego założenia. Nowością są tylko jej formy działania, dostosowane do potrzeb czasu. Dziś, gdy do walki z Bogiem stają zorganizowane siły zła, nie może zabraknąć sił dobra w służbie dobra. Kościół nie jest organizacją, ale organizmem, jest mistycznym ciałem Chrystusa i jak w organiźmie każda cząstka ma swoją funkcję, swoje zadanie do spełnienia Nie jest sprawą upodobania katolików, czy chcą brać czynny udział w życiu Kościoła; jest to ich obowiązkiem, do którego spełnienia każdy winien się przyłożyć w miarę sił i zdolności.

Formy, metody, organizacja Akcji Katolickiej mogą się zmieniać w zależności od epoki i od potrzeb środowiska, w którym działamy. Istotą pozostaje jednak, że świeccy w zakresie ich powołania spełniają pod kierownictwem hierarchii misję apostolstwa, poznając i wcielając w życie sami, rozszerzając znajomość wiary i zasad katolickich wśród innych, urzeczywistniając chrześcijański porządek społeczny, słowem „odnawiając wszystko w Chrystusie". To jest sens i zadania Akcji Katolickiej. Odróżniać ją trzeba od społecznej akcji katolików, która może mieć zakres — od charytatywnego do politycznego.

P. J.

Z POLSKIEGO PUNKTU WIDZENIA

BEZ RÓWNOWAGI

Po rozbiciu się przygotowywanej przez trzy lata, od 1951, Europejskiej Wspólnoty Obronnej, odrzuconej w Zgromadzeniu Narodowym w Paryżu 30 sierpnia 1954, na warsztat dyplomatyczny państw zachodnich wpłynęło pytanie i zadanie:

— Czym zastąpić Europejską Wspólnotę Obronną, która miała być budową, umożliwiającą włączenie Niemiec Zachodnich w ustrój obrony, zwanej europejską, a właściwie zachodnio - europejskiej lub północno - atlantyckiej czyli zachodniej przeciw wschodniemu naporowi moskiewsko - komunistycznemu.

Nie można było oczekiwać, że skoro tamta robota trwała trzy lata i nie powiodła się, teraz coś nowego przyjdzie w lot i jak z płatka.

Ale wrześniowy tok zabiegów w tej sprawie — (podróż p. Edena: Bruksela, Bonn, Rzym, Paryż od 11 do 16 września i podróż p. Foster Dullesa: Bonn. Londyn od 16 do 17 września) ma w sobie znamiona niepokojące, które streścić by można w określeniu:

— Niemcy ważniejsze niż Francja.

FRANCJA

To prawda, że stanowisko Francji w tej sprawie nie zarysowuje się jasno, jednolicie twórczo i przekonywująco. Francja, w jesieni 1950, w rządzie Pleven - Schuman, wysunęła pomysł i zarys Europejskiej Wspólnoty Obronnej z udziałem Niemiec, w ślad za wysuniętą także przez nią i niebawem urzeczywistnioną Europejską Wspólnotą Węgla i Stali. Trudniejsza od gospodarczej okazała się jednak budowa wspólnoty zbrojnej z udziałem Niemiec i ze wspomnieniami 1870, 1914, 1939, co znaczy siła zbrojna Niemiec w Europie. I ostatecznie, chociaż p. Robert Schuman podpisał wstępnie umowę wraz z innymi uczestnikami w Paryżu 27 maja 1952 po dwu dalszych latach wahań i oporów we Francji, w wielkiej mierze zrozumiałych i uzasadnionych, jednak została ona właśnie we Francji i tylko we Francji odrzucona w Zgromadzeniu Narodowym 30 sierpnia 1954. Ten obraz przebiegu sprawy od strony Francji jest powikłany.

Sposób odrzucenia w Zgromadzeniu Narodowym, a w szczególności stanowisko rządu p. Mendes - France w tej rozprawie od 28 do 30 sierpnia, nie mógł budzić zachwytu. Rząd nie powiedział ani tak ani nie, co jednak znaczyło, że nie, zwłaszcza w postawie p. Mendes - France w tej sprawie. Rozprawę ucięto i przeciwnicy odrzucenia, z kilku byłymi kierownikami rządu, nie doszli do głosu. Większość za odrzuceniem powstała z udziałem komunistów w sprawie, w której nacisk Moskwy był ustawiczny. Taki sposób obalenia Europejskiej Wspólnoty Obronnej w Zgromadzeniu Narodowym w Paryżu był drażniący wobec innych uczestników na Zachodzie.

Odezwa z 3 września sześciu byłych prezesów rady ministrów, pp. Paul Reynaud, Bidault, Schumana, Plevena, Pinay i Laniela, uwydatniała niewłaściwość załatwienia i niejednolitość stanowiska.

To wszystko prawda, ale jeszcze ważniejszą prawdą jest, że podstawowe nieufności i obawy Francji wobec Niemiec nie były i nie są urojone, z czym zespół Państw Zachodnich powinien też stale i podstawowo się liczyć.

GRA NIEMIEC

Istotą stanowiska Niemiec w tej sprawie jest wytrawna gra polityczna kanclerza Adenauera.

Zamierzony układ o Europejskiej Wspólnocie Obronnej, podpisany wstępnie w Paryżu 27 maja 1952, był warunkiem wejścia w życie podpisanej też wstępnie 26 maja 1952 w Bonn umowy o usamodzielnieniu Niemiec. Ale jeszcze dogodniejsze dla nich byłoby usamodzielnienie z własną siłą zbrojną niemiecką, co byłoby, czy poprzez udział ograniczony w Europejskiej Wspólnocie Obronnej czy wprost, właściwym celem Niemiec.

Gdy, w lecie, zarysowała się Niemcom możność uzyskania i samodzielności ogólnej i samodzielnej siły zbrojnej, kilkakrotnie wyzywające wobec Francji wystąpienia kanclerza Adenauera obliczone były już na utrudnienie przyjęcia Europejskiej Wspólnoty Obronnej w Paryżu.

Ta gra była i jest przejrzysta.

GDZIE RÓWNOWAGA?

Wielka Brytania i Stany Zjednoczone Ameryki nie zachowały w tej sprawie nie tylko należnej Francji równowagi sojuszniczej, ale nawet zwykłej równowagi, popierając Niemcy.

Ogłoszenie, 29 czerwca, po naradzie w Waszyngtonie prez. Eisenhowera i p. Dullesa z pp. Churchillem i Edenem, że w każdym razie, nawet bez wejścia w życie Europejskiej Wspólnoty Obronnej, Niemcy będą usamodzielnione, były walnym objawem podważenia równowagi.

Podróż p. Dullesa do Bonn i do Londynu, z pominięciem Paryża, jest jaskrawą wskazówką nierównowagi.

St. St.



J. E. KS. BISKUP KIELECKI DR CZESŁAW KACZMAREK po 31 miesiącach śledztwa skazany na 12 lat więzienia w dniu 22 września 1953 roku.

„Proszę Boga, by raczej zesłał na mnie śmierć, niż dopuścił do aresztowania i procesu."

(Słowa Ks. Biskupa Kaczmarka do przyjaciół przed aresztowaniem.)

„Mówi się dziś wiele o prześladowaniach, ale jutro historia może ich nazwać świętymi."

(Z kazania Kardynała Prymasa w dniu 25 września 1953 roku.

SKARB NARODOWY JEST JEDEN I NIEPODZIELNY

W dniu 4 września odbyło się w Londynie zebranie Głównej Komisji Skarbu Narodowego, na którym zapadła decyzja pełnego podporządkowania się Radzie Trzech. W ten sposób uczyniony został dalszy, istotny krok na drodze uregulowania spraw polskich po kryzysie, w jaki wprowadził je p. August Zaleski przez odrzucenie Zjednoczenia Narodowego.

ODEZWA RADY TRZECH W SPRAWIE SKARBU NAR.

Obywatele Rzeczypospolitej, Polacy w wolnym świecie,

Zwracamy się do Was w trudnej chwili, kiedy kryzys wewnętrzno - polityczny hamuje dalszą działalność polskiego obozu niepodległościowego. Zamieszanie w umysłach i brak wzajemnego zaufania wśród Polaków, właściwe każdemu okresowi przejściowemu, wywierają zgubny wpływ na możliwości działania, co szczególnie dotkliwie odczuwa instytucja Skarbu Narodowego.

Doceniając wielką wagę niezależności polityki polskiej, władze Skarbu Narodowego podjęły wszelkie możliwe w obecnej sytuacji kroki, aby działalność Skarbu Narodowego usprawnić, umocnić zaufanie Polaków do tej instytucji i włączyć je do odradzającego się ustroju polskich władz państwowych na obczyźnie, opartych o Konstytucję, demokratyczną treść działań politycznych, a będących w zgodzie z wolą ogółu.

Zgodnie z powyższymi zasadami naczelne władze Skarbu Narodowego postanowiły podporządkować się Radzie Trzech, jako przejściowemu organowi zwierzchniczemu, opierając się na dotychczasowych podstawach prawnych istnienia Skarbu Narodowego oraz obowiązujących statutowych formach działania.

Apelujemy o jak najszersze i najpełniejsze poparcie Skarbu Narodowego i zwiększenie szeregów jego płatników. Prawdziwie polską politykę prowadzić można tylko za polskie pieniądze.

Wyrażamy głęboką ufność, że ogół Polaków, który dotąd tak powszechnie brał udział w pracach Skarbu Narodowego i przyczyniał się ofiarnie do jego zasobów — podejmie dalej swą obywatelską i patriotyczną akcję, od wyników której zależy bezpośrednio skuteczność naszych prac i wysiłków, zmierzających do przywrócenia Polsce niepodległości.

Władysław Anders, Tomasz Arciszewski Edward Raczyński

ODEZWA GŁÓWNEJ KOMISJI SKARBU NARODOWEGO

Uchodźstwo polskie przyjęło na siebie dobrowolnie, jako swój podstawowy obowiązek zasilanie Skarbu Narodowego w fundusze na prowadzenie walki niepodległościowej i utrzymanie polskości oraz kultury narodowej na obczyźnie.

Przeciągający się kryzys wewnętrzno-polityczny spowodował gwałtowne obniżenie wpływów Skarbu Narodowego, co grozi jego załamaniem. Wstrzymanie się płatnika od składania tej serdecznej, świadczącej o patriotyzmie daniny — jest oczywistym wyrazem braku zaufania do stanu rzeczy, który się wytworzył po 9 czerwca 1954 r.

Komisja Główna Skarbu Narodowego zajmowała dotąd jedynie słuszne stanowisko, że Skarb Narodowy, który jest wspólnym dobrem całego społeczeństwa uchodźczego, powinien być poza nawiasem rozgrywek politycznych.

Stanowisku temu Komisja Główna dała już wyraz w swojej uchwale z dnia 29 czerwca 1954 r.

1 września 1954 r., a więc jak na urągowisko w 15 rocznicę najazdu Hitlera na Polskę, ukazał się dekret o przekształceniu Skarbu Narodowego. Dekret ten znosi istniejące władze naczelne Skarbu Narodowego, ustanawiając na ich miejsce tzw. „Komisję Reorganizacyjną" złożoną z sześciu nominatów. Dekret ten został wydany jedynie po to, aby wciągnąć w wir walk politycznych Skarb Narodowy i oddać mienie Skarbu w ręce czynników, które użyją to mienie przede wszystkim dla rozbicia i zniszczenia dzieła Zjednoczenia Narodowego, dokonanego przez gen. Sosnkowskiego i dla wojny domowej z przygniatającą większością patriotycznego społeczeństwa.

W tych warunkach Komisja Główna Skarbu Narodowego była zmuszona powziąć uchwałę, którą równocześnie podaje do wiadomości ogółu polskiego.

Komisja Główna Skarbu Narodowego stać będzie jak dotąd na straży grosza publicznego i nie dopuści do jego roztrwonienia oraz czuwać będzie nad tym, by służył on sprawie polskiej zgodnie z zadaniami Skarbu Narodowego i normami prawnymi. Komisja Główna uczyni wszystko, aby nie dopuścić do upadku tego szlachetnego i wielkiego dzieła, stworzonego wspólnym wysiłkiem ogółu działaczy i płatników Skarbu Narodowego.

Skarb Narodowy jest i pozostanie jedyny i niepodzielny.

Niechaj w tym krytycznym okresie realizowania naszych celów niepodległościowych, hasło: „Przez powszechny udział w Skarbie Narodowym — do Zjednoczenia Narodowego" — stanie się nieodpartym wskazaniem naszego działania.

Polacy: „Zbiórka na Skarb Narodowy — trwa".

Za Główną Komisję Skarbu Narodowego: —

Prezes Władysław Anders Generał Broni

TAJEMNICA SPOWIEDZI



POWIEŚĆ

JÓZEF SZPILMAN

(51)

Oskarżony: Ponieważ nie można przypuszczać, żeby mi sprawca o tym powiedział, tedy mógłbym tylko wówczas wiedzieć o zabójstwie, gdybym sam je popełnił. Powtarzam jednak zapewnienie o swej niewinności.

Prokurator: Zwracam uwagę panów przysięgłych, że oskarżony nie śmie zaprzeczyć, jakoby nie zadziwiła go wiadomość udzielona przez burmistrza. W związku z innymi dowodami znajdujemy w tej okoliczności oczywiste potwierdzenie, że to on sam zabójstwo popełnił.

Obrońca: Czy przeciwnie, skoro na twarzy mego klienta nie okazało się pomieszanie, nie jest to dowodem jego niewinności? Jeżeli zresztą panowie się nie mylą, co łatwo zdarzyć się może i wiadomość o zniknięciu nieszczęśliwej kobiety nie zdziwiła zbytnio księdza Montmoulin, to w odpowiednim czasie będę mógł dać panom inne, bardzo możliwe rozwiązanie tej zagadki. Tymczasem objaśnienie moje zaprowadziłoby nas za daleko.

Prokurator: Oczekuję z niecierpliwością tego wyjaśnienia. Może sądzi bogobojny pan obrońca, że księdzu proboszczowi ukazała się dusza zamordowanej albo anioł z nieba?

Na galerii rozległy się śmiechy, nawet przysięgli zagryźli usta. Uwaga obrońcy, że te słowa prokuratora nie były zbyt taktowne, nie znalazła wielkiego oddźwięku. Miano ogólne wrażenie, że odpowiedź oskarżonego nie była zadowalająca.

Przewodniczący wypytywał dalej proboszcza o jego zachowanie się podczas rewizji. Odpowiedzi na te pytania bardziej były ścisłe; kiedy jednak była mowa o tym że — jak burmistrz stanowczo twierdził — oskarżony rzucił na drzwi komórki pomieszane spojrzenie, otrzymano znowu odpowiedź wymijającą. Prokurator zauważył ironicznie, że naturalnie można to wyjaśnić ukazaniem się duchów i dziwi się, że pan obrońca dotąd jeszcze nie wystąpił z historią o duchach, gdyż wtedy większe wywrze wrażenie. Teraz jednak przewodniczący poprosił oskarżyciela publicznego, aby nie zakłócał powagi rozpraw takimi uwagami. Potem pytał dalej:

— Wszakże ksiądz zauważył pierwszy, co się kryje pod całunem?

Oskarżony: Widziałem, że wyglądają spod niego nogi zamordowanej.

Przewodniczący: Ksiądz pierwszy także zaprotestował przeciwko podejrzeniu, że mógłby być sprawcą tego czynu zanim go o to obwiniono?

Oskarżony: Chociaż burmistrz nie wypowiedział tego słowami, ale traktował mnie tak, jak gdybym był oczywistym sprawcą.

Przewodniczący: Jak można wytłumaczyć poplamienie krwią sutanny?

Oskarżony: Klęczałem obok trupa we krwi, jak to w protokole zaznaczono. Kiedy zauważyłem plamy, chciałem je wyprać.

Przewodniczący zauważył, że istotnie eksperci wyjaśnili, iż niektóre plamy pochodziły z zakrzepłej krwi, co do innych nie było to pewne. Prokurator kazał służącemu pokazać sędziom i przysięgłym sutannę oskarżonego. Obrońca zwrócił uwagę, że plamy zaczynały się od kolan i pokrywały sutannę ku dołowi, co zgadzało się z objaśnieniem oskarżonego.

Gdyby ślady krwi spowodowane były morderczym ciosem, który jak twierdzi oskarżenie, zadała ręka mego klienta, to musiałyby znajdować się na rękawie i na przodzie sutanny. Sutanna, którą tu pokazują, jest właśnie dowodem niewinności oskarżonego.

To objaśnienie miało za sobą słuszność, wywarło też korzystne wrażenie na przysięgłych, chociaż prokurator starał się je osłabić przypuszczeniem, że morderca powalił ofiarę na ziemię i pochylony zadał jej cios. Jednakże to dobre wrażenie zatarte zostało przez następne pytania, odnoszące się do noża i innych skrwawionych przedmiotów, które znaleziono w kuchni księdza Montmoulin.

Przedstawiono nóż.

— Czy ksiądz uznaje ten nóż jako swoją własność? — zapytał przewodniczący.

— Tak — brzmiała odpowiedź.

— Nóż ten zupełnie stosuje się do rany zamordowanej, poza tym pokryty jest krwią, które eksperci uznali za krew ludzką . Oczywiście zbrodnię popełniono tym właśnie nożem. Co ksiądz na to mówi?

Oskarżony: Mogę to tylko wytłumaczyć w ten sposób, że nieszczęsny zbrodniarz posługiwał się moim nożem i położył go potem w mojej kuchni, aby na mnie zwrócić podejrzenie.

Przewodniczący: Czy ksiądz ma przy tym kogo na myśli?

Oskarżony: Myślę, że nie mam osobistych nieprzyjaciół.

Przewodniczący: Rzecz szczególna, jak ksiądz stara się obchodzić moje pytania! Ja nie pytałem o to, czy ksiądz ma osobistych nieprzyjaciół, tylko czy nie ma na kogo podejrzenia?

Oskarżony: Nie mogę posądzić nikogo o taki czyn bez przekonywujących dowodów.

Przewodniczący: Przypuśćmy, że sprawca istotnie chciał zwrócić na księdza podejrzenie: czy nie wystarczyłoby, gdyby był w tym celu użył jego noża i pozostawił go przy trupie? Po co miałby go nosić i chować w kuchni wraz z koszykiem i chustką, narażać się na to, że może być po drodze odkryty?

Oskarżony: W ten sposób wzmacniało się podejrzenie przeciwko mnie.

Obrońca: Proszę panów przysięgłych zwrócić na to uwagę, że mój klient nie pozostawiłby przecież zbroczonego krwią kosza tak na widoku w swojej kuchni i schowałby również lepiej ów nóż fatalny.

Prokurator: Tak, gdyby był nie stracił przytomności po popełnieniu morderstwa. Być może, że zrobił to nawet umyślnie, aby móc powiedzieć: Nie byłbym tego tak głupio urządził, to musiał zrobić ktoś inny. Wkrótce jednak dowiedziemy, że nikt inny nie mógł tutaj wchodzić w rachubę.

Obrońca: Oczekujemy tych dowodów ze spokojem.

Przewodniczący: Jak to oskarżony wytłumaczy, że pod ciałem zamordowanej znaleziono lichtarz, na którym wyryte było jego nazwisko?

Oskarżony: Używałem tego lichtarza na ołtarzu podczas Mszy świętej. Rano owego nieszczęsnego dnia zniknął. Jakim sposobem dostał się pod trupa, jest dla mnie zagadką.

Z zapartym oddechem łowili słuchacze pytania i odpowiedzi. Kiedy przewodniczący oznajmił, że przesłuchanie jest skończone i świadkowie musieli opuścić salę, aby ich potem wzywać pojedyńczo, słuchacze na galerii dzielili się szeptem swymi wrażeniami.

— Źle stoi sprawa proboszcza — mówił mężczyzna, stojący za panią Le Noir.

— Tak, tak, powinien był lepiej nóż schować — mówił inny.

(C. d. n.)

KRZYŻÓWKA DLA DZIECI

NUMER 37

POZIOMO: 1. Znajdziesz go w dużej kości w zupie. 4. Dobrze się trzeba zmęczyć, nim się pod nią podejdzie. 6. Będzie na pewno w użyciu, gdy jest długo susza w ogrodzie. 7. Może być kolczasty albo gładki. 9. Siedzisz na niej w szkole. 10. Związek po rosyjsku (zapytaj tatusia, wspak). 12. Małe leśne zwierzątko. 14. Święta patronka górników. 15. Mamusia okrywa nim plecy, gdy jest chłodno. 16. Wieprzowe mięso.

PIONOWO: 1. Duży drapieżny ptak. 2. Śmieszny ptak ubrany we frak. 3. Pospolity ptak w Polsce. 4. Kawałki lodu padające z nieba w lecie. 5. Karta bijąca kartę innego koloru. 8. Inaczej harmider. 10. Wstępny rysunek jakiegoś przedmiotu. 11. Można go znaleźć przy kwiecie paproci. 12. Z niego wymłóca się ziarno. 13 Słyszeliście na pewno na lekcji religii, że brat go zabił.

Rozwiązania z podaniem imienia i nazwiska, wieku i adresu dziecka prosimy nadsyłać do dnia 29 września. Za trafne rozwiązanie przyznamy w drodze losowania nagrodę w postaci kuponu wartości 10 szyl. na dowolnie wybrane książki z księgarni „Veritasu".

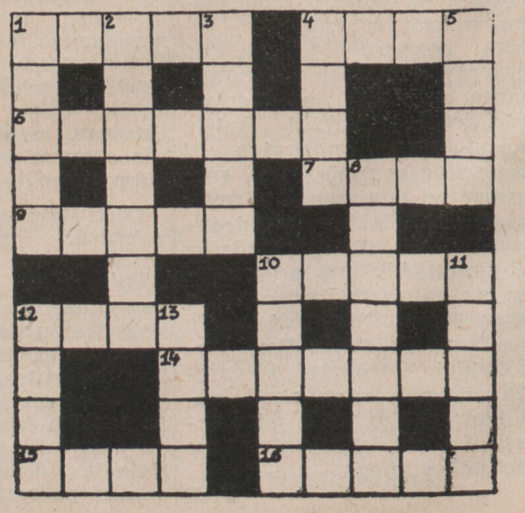
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 34

POZIOMO: Serce, grot, konnica, młot, tarka, oczka, haft, mennica, Bona, szafa.

PIONOWO: Szkot, ryngraf, ekipa, gram, tort, łazanka, owies, armia, herb, taca.

Nagrodę w postaci kuponu wartości 10 szyl. na dowolnie wybrane książki z księgarni „Veritasu" otrzymuje na podstawie losowania Juliusz Heller, lat 9, Fairford Hostel, Glos.

Następujące dzieci nadesłały ponadto prawidłowe rozwiązania: Andrzej Augustyniak lat 9, Andrzej Butwiłowski — 10, Janusz Bach — 9, Janusz Bieliński — 10, Tereska Banaszak, Urszula Chojnicka — 7, Krzysztof Dziuba — 11, Irka Eibin — 6, Elżbieta Iwanow — 10, Wojtuś Rodowicz — 7, Marysia Jaroszewicz — 13, Ryszard Kłak — 10, Pawełek Nowak — 7, Bożena Sander — 8, Basia Suder — 7, Basia Szwedzińska — 9, Hania Woropaj — 10, Zygmuś i Danusia Winnik, Ryś Wallner — 7, Urszulka Żeglińska - 10, Jerzy Żeromski — 11.



KSIĄŻKA

Józef Bujnowski: LIPOWY WITRAŻ. Caucasus Press, Londyn, oraz RYSY NA PUSTCE, wyd. Polskie Towarzystwo Literackie, Londyn.

Nieprzyjemnie jest pisać recenzję niepochlebną. Słowo drukowane polskie chciałoby się widzieć tylko w korzystnych barwach. Nie łatwo to jednak uczynić w wypadku dwu ostatnio wydanych tomików poezji J. Bujnowskiego. Wydane na wspaniałym papierze, z wielką rozrzutnością miejsca a oszczędnością przestrzeni zadrukowanej, miały zapewne być klejnocikami poezji — stąd ta kosztowna oprawa. Czym są? [illegible] dość typowym produktem mody w poezji współczesnej, zarówno gdy chodzi o formę jak i pod względem treści.

Tytuł „Lipowy witraż" można by, złośliwie, nazwać „lipowym", ponieważ nie ma tam nic absolutnie z witraża: ani świętych, ani aniołów, ani kolorów. To ostatnie zresztą nieścisłe; wiersz „Czerwone maki" jest kolorowy na miarę dobrego witrażu. Reszta jest uparcie szara i nastrojem przypomina angielskie lato.

„Rysy na pustce" usprawiedliwiają również tytuł. Pustka jest, dość kompletna, pustka wewnętrzna duszy, która zarozumiale odrzuciła Boga i pozostała samotna w niezrozumiałym i beznadziejnym świecie. Rysą na tej pustce jest smutek, beznadziejny, pyszny, w siebie zapatrzony. Nie pomógł kolorowy, drogi papier, nie pomógł dwubarwny druk, górny ton. Rysy na pustce, to za mało na wewnętrzną treść poety, który ma ambicje filozoficzne. A Józef Bujnowski zdradza wyraźne ambicje filozoficzne.

Pisanie małymi literami tego, co zwykło się pisać dużymi, umieszczanie cyfr numerujących strony — w nawiasach, formowanie nowych słów takich, jak: „bosonóż", „podwiąsła", „śrzesz" itp., zagadkowość i niejasność produkowana na pokaz, to główne elementy formalne, mające w czytelniku wzbudzić pełną szacunku bojaźń i podziw dla Sztuki (autora tomiku). Ta pogoń za oryginalnością, dość tania, to sadzenie się na niezwykłość i wyższość, ta wreszcie brawura w głoszeniu pustki, to smutna rzeczywistość twórcza Bujnowskiego. Nie dlatego, by mu brakło talentu: ma go nieraz wiele: brak mu samodzielnej, wolnej od wpływu mody, niezależności formy i brak mu treści wewnętrznej — na skalę własnych ambicji.

L. K.

Jedna z największych sensacji świata

PIĘCIORACZKI KANADYJSKIE

z których po 20 latach zostały tylko 4 dziewczęta

RACHUNEK prawdopodobieństwa powiada, że pięcioraczki rodzą się raz na 41.600.000 urodzin. Szansie ich przeżycia przez dłuższy czas są jeszcze mniejsze. To też gdy w dniu 28 maja, 1934 r. narodziły się pięcioraczki i przeżyły pierwsze miesiące swego życia, wydarzenie to wywołało sensację na całym świecie. Czasopisma we wszystkich językach świata na pierwszej stronie podawały wiadomości o zdrowiu pięcioraczków. I już od pierwszych sekund ich życia historia pięcioraczków obfitowała w momenty dramatyczne.

IWONKA, ANETKA, CECYLIA, MARIA I EMILIA

Dr Dafoe, zamieszkały w miejscowości Callander, nad brzegiem jeziora Nipissing w północnym Ontario, owego pamiętnego dnia o godz. 4 nad ranem zawezwany został do pani Dionne, która spodziewała się rozwiązania. Pani Dionne miała już wiele dzieci, więc zbliżającego się rozwiązania nie uważała za nic niezwykłego. To też z początku zawezwała tylko akuszerkę. Gdy dr Dafoe przyjechał o godz. 5 rano do drewnianej chaty pp. Dionne, trzy dziewczynki już się urodziły: Yvonne, Annette i Cécile. W drodze była jeszcze Maria i Emilia. Która się urodziła ostatnia doktor nie pamięta. Wszystkie razem ważyły 12 funtów.

Nigdy przedtem jeszcze się nie zdarzyło, by pięcioraczki przeżyły więcej jak tydzień. Dr Dafoe, wiedząc o tym, dbał przede wszystkim o panią Dionne, której stan był bardzo ciężki. Ułożywszy więc noworodki w rogu łóżka, zawinięte w stare bawełniane prześcieradło i przykryte nagrzanym kocem, i ochrzciwszy je (sam nie jest katolikiem) — doktor poszedł szukać księdza dla ciężko chorej matki. Gdy po dwóch godzinach wrócił, pani Dionne czuła się lepiej, a pięcioraczki — ku zdumieniu doktora — wszystkie żyły.

DZIECI W INKUBATORACH

Z początku ktoś musiał uważać na noworodki przez 24 godziny na dobę, ponieważ co chwila któryś dostawał ataku „cyanosis" na skutek niedostatecznego nasycenia krwi tlenem. Wszystkie też cierpiały na dyspepsję. Dzieci leżały w inkubatorach, aż każde osiągnęło wagę 6 funtów. Przez pierwszych kilka dni odżywiano je ciepłą wodą, którą karmiono je za pomocą zakraplacza do leczenia oczu. Naprzód dawano im od 10 do 15 kropel wody co dwie godziny. Potem zaczęto karmić je mieszaniną wody, mleka i syropu, której dawano im od 30 do 60 kropel.

Rodzina Dionne'ów próbowała utrzymać w tajemnicy narodziny pięcioraczków. Gdy jednak któryś z członków rodziny zatelefonował do miejscowego dziennika, by się dowiedzieć, ile kosztuje ogłoszenie o narodzinach pięciorga dzieci, prasa zwąchała sensację i odtąd wiele napisano o kanadyjskich pięcioraczkach i wiele wokół nich powstało gorszących zajść. Wkrótce po narodzinach pięcioraczków, ich ojciec zawarł kontrakt z cyrkiem w Chicago, na mocy którego dzieci miały wkrótce rozpocząć karierę cyrkową. Wdał się jednak w to kanadyjski rząd i wydał ustawę głoszącą, że pięcioraczki są podopiecznymi bezpośrednio króla. Dzieci i rodziców rozdzielono na 8 lat. W pobliżu drewnianego domku, w którym urodziła się większość dzieci Dionne, a także sam pan Dionne, — pobudowano całe nowe miasteczko. Dzieci pomieszczono w domku o szklanej ścianie, by można je oglądać bez narażenia ich na zarażenie się tak niewinnymi chorobami jak grypa.

PRZEDSIĘBIORSTWO DOCHODOWE KANADY

Po pewnym czasie pięcioraczki stały się czwartym największym przedsiębiorstwem Kanady. Co roku Amerykanie, którzy przejeżdżali przez kraj celem oglądnięcia dzieci, wydawali 4 miliony funtów. Przedstawia to majątek wartości 100 milionów funtów przy dochodzie 4% od kapitału. Same pięcioraczki do dziś uzbierały sobie 1.250.000 dolarów. Milion funtów ulokowano w przemyśle, jaki zależał od istnienia pięcioraczków. Firma „Palmolive" przez długie lata używała sławy pięcioraczków do ogłaszania swego mydła. Żywność, ubranie i obsługa pięcioraczków kosztowały £5000 rocznie.

Sława ich rosła. Gdy w r. 1940 przystępowały do pierwszej Komunii św., Papież osobiście przesłał im swoje błogosławieństwo. Wszystkie pięć dziewczynek witało w Kanadzie króla Jerzego VI w r. 1939, a dwa lata temu księżniczkę Elżbietę, obecną królowę Elżbietę II. W r. 1943 brały udział w spuszczaniu statków na wodę w Wisconsin. Sława pociągnęła za sobą wiele komplikacji, kłótni i awantur, których prawdziwe szczegóły (a nie te przeznaczone dla prasy) są nieznane. Pierwszy ucierpiał dr Dafoe, który na skutek jakichś awantur został odsunięty od pięcioraczków. Dziewczynki stały się czymś w rodzaju dziwacznych zwierzątek, które pokazywano dla pieniędzy. Tym niemniej pod opieką zakonnic wyrosły na ciche, spokojne, nieafektowane panny. Emilia, Annette i Cécile zaczęły się uczyć gospodarstwa, Yvonne studiowała sztuki piękne w Montrealu, a Maria postanowiła wstąpić do klasztoru. Wkrótce jednak zrezygnowała.

Maria, najmniejsza i najdelikatniejsza, jest dziewczyną uczuciową, pozbawioną egoizmu. Cecylia jest energiczna i żywa, Annette — cicha i kocha muzykę, Yvonne zawsze rej wodziła, jest uparta, otwarta i niczego się nie boi. Emilia była najweselsza z całej piątki.

ŚMIERĆ EMILII

Mało kto wiedział, że Emilia cierpiała na epilepsję, chorobę prawie nieuleczalną. Od czasu do czasu miewała ataki. Na miesiąc przed śmiercią znalazł ją policjant, błąkającą się bez celu po Montrealu. Emilia też czuła powołanie i niedawno pojechała do klasztoru L'Accueil Guay niedaleko St. Agathe w Quebec. Nikt jej nie pilnował i gdy nagle dostała ataku epilepsji, zadusiła się poduszką. W dwadzieścia lat po narodzinach zmarła w ten sposób pierwsza z pięcioraczków. Doktorzy twierdzą, że był to właściwie przypadek i że w żaden sposób nie wskazuje on, by pozostałe siostry miały żyć krócej, niż wynosi przeciętna. Lecz rachunek prawdopodobieństwa wciąż grozi...

M. Saliński



Od 30 tysięcy do pół miliona

„Pracować tanie albo zginąć" — oto hasło świata filmowego z ostatnich kilku lat. A jednocześnie robić tak samo dobrze lub lepiej. System ten, system dobrej produkcji małymi środkami zdał próbę życia. Odbyło się to jednak kosztem tak artystów pierwszej rangi — gwiazd filmu — jak też wytężonej, szybkiej pracy zespołu technicznego.

Wspaniałe studia filmowe, które zbudowano dla syna Mussoliniego (próbował on podnieść ten dział przemysłu włoskiego), dały możność wyzyskania ich obecnie przez prężny przemysł filmowy włoski jak też wytwórnie z Hollywoodu oraz filmowców francuskich. Ożywiona współpraca filmowa francusko-włoska istnieje od zakończenia wojny.

We Włoszech jest tanio, wygodnie, bo pod dostatkiem słońca, czerpać też można pełną garścią spomiędzy ludzi kina, teatru i sztuki włoskiej.

Typowym przykładem jak można zrobić tanio film może być idący obecnie na prowincji angielskiej — po okresie przejścia przez kina Londynu — obraz p.t. „Skrzyżowane szpady" z Errol Flynn. Cały niemal zespół poza Flynnem i Nadią Grey (Rumunka) był włoski, akcja oczywiście rozgrywa się we Włoszech. Film mimo swej przeciętności cieszy się powodzeniem u publiczności kinowej, równym jak największe obrazy tego artysty a zrobiony został kosztem przeciętnego filmu włoskiego.

„Quo Vadis", który nakręcony we Włoszech kosztował kilka milionów dolarów, w Stanach Zjednoczonych kosztowałby przynajmniej 3 razy więcej.

Amerykanie, dla zmniejszenia kosztów — nakręcają wiele swych obrazów w W. Brytanii, gwiazdy (2 do 3) biorą z Hollywood a resztę ról wypełniają artystami brytyjskimi.

Warto przypomnieć, że nie zawsze decyduje ilość pieniędzy, tak m.in. wybitny film, jak „Życie prywatne Henryka VIII" kosztował tylko 53 tysiące funtów.

Średniej dla kosztu filmu nie można ustalić, przeważająca większość, biorąc pod uwagę Stany Zjednoczone i Europę, kosztuje między 30 a 500 tysięcy funtów.

S. L.

ŻYCIE SPORTOWE

WIELKA BRYTANIA

K.K.S. „Lechia" (Leeds — dwukrotny zwycięzca turnieju pocieszania mistrzostw siatkówki, zorganizował czwórmecz siatkówki o puchar przechodni Centrali Handlowej SPK. Pucharu bronił K.S.Pogoń (Birmingham) — dwukrotny mistrz siatkówki na emigracji.

Ponadto startowały: K. S. „Błyskawica" (Manchester) — jedyny przedstawiciel tak dużego skupiska Polaków i K.K.S. „Orkan" (Leicester) — świetnie prowadzony i rozwijający się klub. Puchar wygrała Pogoń, wygrywając 3 spotkania, przed Lechią z dwoma zwycięstwami, Orkanem z jednym zwycięstwem i Błyskawicą. Wyniki techniczne: Błyskawica — Pogoń 1:15, 4:15, Lechia-Orkan 15:11, 13:15, 15:5, Błyskawica-Orkan 14:16, 15:10, 8:15, Błyskawica - Lechia 13:15, 7:15, Pogoń-Orkan 15:5, 15:5, Pogoń-Lechia 15:10, 5:15, 15:4.

Wręczenia pucharu dokonał prezes Koła SPK p. Skalski na zabawie tanecznej. Turniej odbył się na boisku Domu Polskiego T.P.P.

Emigranci łotewscy przeprzejawiają działalność sportową w siatkówce, organizują turnieje własne, mistrzostwa i b. często uczestniczą w polskich imprezach. Ostatnio przeprowadzone mistrzostwa łotewskie w Stonebridge dały zwycięstwo K.S. Banga (Leicester), który wygrał w finale 3:0 z K.S. Coventry. Startowało pięć drużyn: Banga I i II, Coventry, Trimda I i II (Bradford). Mistrzostwa pań wygrał K. S. Banga po zwycięstwie nad Coventry. Banga miała w swym składzie 2 Estonki. Poziom gier męskich i żeńskich niezbyt wysoki. Estonki b. często występują w Orkanie (Leicester).

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

W pływackich mistrzostwach Europy w Turynie (Włochy), Polacy wypadli niespodziewanie dobrze. W ogólnej klasyfikacji Polska znalazła się wspólnie z W. Brytanią na 7 miejscu, dystansując takie państwa jak: Dania, Szwecja, Jugosławia, Włochy, (gospodarze), Czechosłowacja, Belgia. W klasyfikacji mężczyzn Polacy zajęli 4-te miejsce.



Fot. W. Bednarski — Londyn.

DZIECI POLSKIE Z NIEMIEC wyjeżdżające po wakacjach w Anglii z dworca Victoria w Londynie miały z rowe, opalone buzie a w pakunkach różne prezenty od swych opiekunów.

KRONIKA LONDYŃSKA

FRYWOLNI, CHOĆ JUBILACI

O JUBILEUSZOWEJ REWII „DLA CIEBIE WSZYSTKO",

Rewia Ref-Rena i Napoleona Sądka „Dla ciebie wszystko" była nie tylko jubileuszem publiczności, ale i pierwszą próbą wydarcia się z ciasnoty scenki Ogniska na szerokie wody sali teatralnej z prawdziwego zdarzenia. Była zapewne i nieśmiałą próbą realizacji marzeń naszych aktorów, by zamiast długich serii przedstawień z przerwami w maleńkiej sali, dawać widowiska przez kilka dni w wielkiej, ale za to wypełnionej, liczącej ponad 1.000 miejsc, jaką jest sala St. Pancras Town Hall.

Obejmujący 21 punktów program nie we wszystkim był szczęśliwy, choć trzeba przyznać, że przygotowany bardzo pracowicie. Zaczęło się od tradycyjnego półgodzinnego opóźnienia, które przy okazji jubileuszu należało nareszcie, jako brzydki zwyczaj, zlikwidować. Zespół, znany dobrze publiczności londyńskiej, powiększony był tym razem o trio baletowe Pola Gobińska, Ludmiła Mlada i Colin Paterick, które mogło się pojawić po raz pierwszy od dłuższego czasu dzięki większej scenie. Było to zresztą, jak widać z brzmienia nazwisk trio polsko-czesko-angielskie. Drugą nowością był młody i świetnie zapowiadający się aktor Wacław Dybowski, którego piosenka „Tylko tam" bodaj najbardziej podobała się publiczności z całego programu.

Napoleon Sądek, którego ubrano w konferansjerkę, czuł się w tej roli dość nieswojo, czemu się nie ma co dziwić, skoro — jak sam to przypomniał — uczył się przemawiać publicznie w Sądzie Okręgowym w Warszawie, a nie na scenie. A przecież dobra konferansjerka to połowa dobrego przedstawienia. Można o Sądku mieć różne zdania jako o pisarzu, ale na pewno nie jest odpowiednim konferansjerem dla rewii i nie należało go do tej roli zapraszać.

Wśród aktorów, którzy celebrowali jubileusz publiczności było co najmniej dwoje autentycznych i to niedawnych jubilatów teatru: Zosia Terne i Ludwik Lawiński. Może dlatego im właśnie przypadło w udziale wojowanie z Kropiwnickim w obronie publiczności, oraz krytykowanie prasy, która pisze o teatrze brzydkie, nie zawsze pełne pochwał recenzje.

Mimo to nie sposób nie zwrócić uwagi na tendencję autorów rewii do wzbudzania niezdrowych dreszczy wśród publiczności. Zapewne zdawali oni sobie dobrze sprawę z tego co czynią, gdy punkt programu „Tylko dla pałących" nazwali pół żartem punktem niemoralnym, dodając, że taki punkt musi jakoby znaleźć się w każdej rewii. Otóż bynajmniej nie musi. Można było z powodzeniem i na pewno z większym pożytkiem dla całości darować sobie zarówno fragment z Dekamerona „Nadwyżka", jak humoreski „Szlafroczek", „Noc poślubną" i „Pas cnoty". Skoro już mowa o niemoralności, to można było raczej wykorzystać szczegóły naszego życia politycznego, tak bardzo obfitującego ostatnio w elementy rewiowe, niż sięgać do płaskich dowcipów z dziedziny życia płciowego. Żadne dwuznaczniki tego rodzaju, od których roiło się zresztą i w innych punktach programu, nie stanowią humoru. Publiczność śmieje się nie z dowcipu, lecz by pokryć zażenowanie. Woleli jednak aktorzy, jak wielu Polaków, nie tykać tabu niemoralności politycznych. Czyżby śladem teatru i rewii brytyjskiej, która tematykę seksualną uważa za najbardziej „kasową?"

T. B.

DNIA 26 WRZEŚNIA
w pierwszą rocznicę uwięzienia Prymasa Polski, odbędą się w kościołach polskich na uchodźstwie Msze święte w intencji Kardynała Prymasa Stefana Wyszyńskiego i prześladowanego Kościoła w Polsce.
Zarówno modły jak i liczne Komunie św. w tym dniu ofiarujemy za Kościół w Kraju, jego Hierarchię i Duchowieństwo.

INSTYTUT POLSKI AKCJI KATOLICKIEJ W WIELKIEJ BRYTANII

KONFERENCJA PRASOWA Z PANUFNIKIEM

Zjednoczenie Polskie zorganizowało konferencję prasową dla prasy angielskiej i polskiej z p. Andrzejem Panufnikiem i jego małżonką na temat sytuacji muzyki w Kraju. Konferencja odbyła się w Ognisku i trwała 3 godziny. Słowo wstępne wygłosił p. S. Lis, prezes Zjednoczenia. Przedstawiciele najpoważniejszych pism angielskich zadawali szereg pytań, które wykazały, że nie obce są im problemy sztuki w okowach komunistycznych, gdzie każda, choćby najmniejsza, próba zamanifestowania samodzielności i wyrwania się z pod dyrektyw moskiewskich, jest surowo karana. Ażeby uniknąć prześladowania, artyści milkną jeden po drugim, stając się „żywymi trupami". Szukając wolności twórczej, musiał Panufnik opuścić Kraj. Rok 1949 ze zjazdem w Łagowie koło Poznania (na cześć) położył knebel na polską twórczość muzyczną. Położył i kres twórczości Panufnika, uznanej za „formalistyczną", mającą związek z Zachodem, a więc wrogą dzisiejszym prądom. Ostatnim wystąpieniem wolnym artysty była „Suita Polska", którą zamówiło u niego UNESCO, a która zaledwie raz jeden była wykonana w Kraju.

Artysta, mimo zaszczytów i medali, jakimi zasypywał go reżym, był nieszczęśliwym, pragnąc przede wszystkim wolności twórczej. A tej nawet za cenę więzienia otrzymać nie można. Katowanie sumień — to jedn z wielu zbrodni komunizmu.

*

Andrzej Panufnik urodził się w Warszawie w r. 1914, jako syn sławnego w muzyce polskiej ojca — Tomasza, konstruktora instrumentów muzycznych oraz autora prac naukowych odnoszących się do budowy muzycznych instrumentów. Dziela te możemy oglądać w British Museum. Andrzej zaczął komponować mając 9 lat. Po ukończeniu Warszawskiego Konserwatorium, pojechał na dalsze studia do Wiednia i Paryża. Cały okres okupacji Polski przez Niemców spędził w Polsce, biorąc udział w ruchu podziemnym. Po wojnie był dyrygentem Filharmonii Krakowskiej a następnie dyrektorem Orkiestry Filharmonii Warszawskiej. W latach 1946-1953 dyrygował m. i. w Berlinie, Genewie, Zurychu, Londynie, Budapeszcie i Pekinie.

*

Dnia 11 października usłyszymy w Royal Albert Hall, koncert w wykonaniu London Symphony Orchestra pod dyrekcją Andrzeja Panufnika wraz z udziałem Witolda Małcużyńskiego jako solisty.

Notatki

Związek Pisarzy urządzi ka wieczorów nowych polskich sztuk teatralnych. Zapowiedziane są m. in. „Leon" B. Przyłuskiego, „Dzień Dominika" K. Sowińskiego i „Towarzysz Październik" K. Wierzyńskiego.

Dyskusja na temat: 10-lecie twórczości literackiej w Kraju", w której weźmie udział Z. Bi cel, M. Giergielewicz, J. Jasieńczyk, T. Terlecki, J. Tokarski, a przewodniczyć będzie prof. S. Stroński, odbędzie się w Instytucie Historycznym im. Gen. Sikorskiego, we wtorek, 28 września. Urządza ją Związek Pisarzy.

Na Międzynarodowej Wystawie Rzemiosła Ręcznego i przemysłu Ludowego w Londynie znajduje się stoisko p. W. Woliszowej z lalkami w strojach historycznych i w polskich strojach narodowych. Wystawa m. in. zawiera również przedmioty wykonane przez Polaków w ramach dwóch konkursów rękodzielniczych.

„Ikonografia Kazimierza Wielkiego" była tematem odczytu dra J. Żarneckiego wygłoszonego w Instytucie Historycznym 20 września. Patronowało odczytowi Towarzystwo Historyczne.

Wieczór autorski (Satyry niedrukowane) Mariana Hemara, odbył się w Ognisku Polskim 17 września. Współudział brała pianistka p. A. Kotowska. Całkowity dochód przeznaczono na Związek Inwalidów Wojennych.

Zabawa Młodzieży Koła Przyjaciół Harcerstwa odbyła się 18 września w salach Zjednoczenia Polek. Tego samego dnia w Ognisku Polskim odbyła się „Zabawa jesienna Ruchu Młodych". Grała orkiestra Zborowskiego.

Baryton p. Kazimierz Zając śpiewał w kościele oo. bernardynów na Ealingu w czasie Mszy św., w niedzielę 19 września. P. K. Zając jest wschodzącą gwiazdą śpiewaczą. Po studiach w Rzymie odbytych ostatnio udaje się do Ameryki.

Jan Kiepura i Marta Eggerth wystąpią w Royal Albert Hall 26 września i 3 października.

Oficer 2 Korpusu, kpt. broni pancernej i więzień łagrów sowieckich, śp. Karol Mager, b. dyrektor Tow. Naft. „Galicja", zmarł w Londynie i został pochowany na cmentarzu Kensington.

Wystawa malarstwa i rysunków Danuty Giercuszkiewicz odbywa się w lokalu 7, Cromwell Road, SW7, w godzinach 3 - 7 codziennie oraz 10 - 7 w soboty i niedziele.

W Katowicach Polska wygrała z Rumunią piłkarski mecz juniorów 1:0 (0:0). Mecz na bardzo słabym poziomie, publiczność śląska (10 tysięcy) — wygwizdała. Rumuni grali przez 70 minut (mieli przewagę). Polacy wygrali dzięki wspaniałej grze bramkarza Kalisza.

POLACY NA OBCZYŹNIE

NAOKOŁO ŚWIATA

TEATR AMATORSKI W NIEMCZECH

Na liczne życzenia członków Zarządu Związku Polskiego Uchodźstwa odział w Mannheim przystąpił do organizowania stałego zespołu teatru amatorskiego jako jednej z sekcji Związku. Nowy zespół poszukuje jedynie reżysera i dekoratotora.

■ **Zarząd Związku Polaków** w Argentynie zatwierdził nowy skład komitetu redakcyjnego głównego organu polskiego w tym kraju „Głosu Polskiego“, który przedstawia się następująco: przewodniczący ks. Szczepan Walkowski, członkowie pp. F. Czarnyszewicz, Z. Gałczyński, S. Gąsowski, S. Hawlena, B. Kawecki, W. Kozłowski, K. Krukowski, R. Mazurkiewicz, W. Ostrowski, J. Radzymiński, M. Seyda, S. Szwejs i Z. Żarnowski.

■ **Polska sekcja radiowa** dla Saskatchewanu w Kanadzie obchodziła w tych dniach pierwsze półrocze istnienia. Audycje polskie cieszą się wielkim powodzeniem, czego dowodem są setki listów, nadsyłanych przez słuchaczy. Kierownikem audycji jest ks. Kazimerz Buchwald.

■ **„Nasz Teatr“** założony i prowadzony przez Kazimierza Krukowskiego w Buenos Aires w Argentynie obchodzi we wrześniu pięciolecie swego istnienia. Otwarcie teatru nastąpiło 12 września 1949 r. Od tego czasu teatr wystawił 18 premier, a na pięciolecie przygotowuje sztukę Vernuilla pt. „Kto winien“.

■ **Polonia amerykańska** poniosła bolesną stratę z powodu zgonu Piotra Kozłowskiego, wiceprezesa Związku Narodowego Polskiego, największej organizacji polskiej w Stanach Ziednoczonych. Zmarły był również dyrektorem wydziału Kongresu Polonii Amerykańskiej na stan Illinois.

EAST MOOR

Na terenie osiedla zawiązał się Komitet Miesiąca Inwalidy, kańców osiedla. W skład Komiktóry z dobrymi wynikami przeprowadza akcję zbiórkową na rzecz inwalidów wśród mieszkańców osiedla. W skład Komitetu weszli: ks. dziekan Zabłudowski, mgr K. Kurtjanek, oraz B. Dytrych.

BIRMINGHAM

Na zebraniu terenowym działaczy ZRRP po referacie p. F. Miszczaka z Londynu omawiano sprawy likwidacji zatargu w łonie organizacji i akcji scaleniowej, a także omówiono szereg spraw lokalnych. Przewodniczył obradom p. S. Piekarz.

Teatr Aktora wystawił w sali św. Chada komedię „Pociąg do Wenecji“, która cieszyła się dużym powodzeniem.

BOLTON

Staraniem Zjednoczenia Polaków w Bolton i okolicy oraz Komitetu Rodzicielskiego odbyła się uroczystość zakończenia roku szkolnego w szkole sobotniej, którą zagaiła jej kierowniczka p. Trybuchowska. Po przemówieniu p. Micka, prezesa Zjednoczenia Polaków nastąpiło rozdanie świadectw i nagród dzieciom, popisy dzieci oraz herbatka, w czasie której przemawiał przewodniczący Komitetu Rodzicielskiego p. Szrajda. Na zakończenie odbył się pokaz krótkometrażowych filmów.

W dniu Święta Żołnierza Mszę św. odprawił ks. proboszcz Sczerbowski a na akademii występowały połączone chóry Bury-Radcliffe-Bolton pod batutą p. Grubczyńskiego. Zbiórka na pomoc inwalidom przyniosła £ 2.14.0.

BURLISH

Na walnym zebraniu Koła ZRRP po sprawozdaniu ustępującego zarządu i udzieleniu mu absolutorium wybrano nowy zarząd w składzie pp.: J. Rozwoda — prezes, S. Mol — skarbnik, J. Dziumaga — sekretarz. Do komisji rewizyjnej weszli pp. W. Janecki, L. Markiton i T. Kowalik. Tego samego dnia odbyło się publiczne zebranie informacyjne ZRRP, na którym po pogadance p. T. Rokitnickiego odbyła się dyskusja na temat celów i rozwoju brytyjskich związków zawodowych oraz działalności zawodowej ZRRP.

DERBY

Święto Żołnierza obchodzono łącznie z 10-leciem Powstania Warszawskiego. Nabożeństwo z kazaniem w St. Mary's Church odprawił ks. proboszcz Gatnarczyk. Na akademii przemawiał gen. Bór Komorowski a w części artystycznej wystąpiły: chór „Arion“ z Sheffield, p. P. Kobic (deklamacja), pp. Kobic, W. Kasprzyńska, K. Jasiński, A. Glon, S. Krawczyński i J. Nerej w inscenizacji sztuki „Sztandar biało-czerwony“ według scenariusza J. Studzińskiego i w reżyserii P. Kobica oraz przy dekoracjach pp.: Kornatowskiego, Glona i Krawczyńskiego. W akademii wzięło udział 220 osób. Wieczorem odbyła się kolacja z udziałem gen. Bora Komorowskiego.



PRZEDSTAWIENIE DZIECINNE W GREAT BOWERWOOD

Na zakończenie roku szkolnego i z okazji Dnia Matki dzieci z przedszkola wykonały obrazki sceniczne, deklamacje i piosenki pod kier. kierowniczki przedszkola p. M. Czekalskiej. Stroje wykonali rodzice dzieci, dekoracje p. Czekalski, znacznej pomocy w organizacji udzielił p. M. A. Staniszewski z SPK.

STEEPLE ASHTON

W święto Wniebowzięcia N. M. P. odbył się w osiedlu odpust, poświęcenie feretronu Matki Boskiej oraz obchód Święta Żołnierza. W ciągu triduum odbywały się nabożeństwa wieczorne z naukami ks. Śliwowskiego, spowiedź, a następnie Komunia św. mieszkańców osiedla. **Poświęcenia** feretronu dokonał ks. Śliwowski, uroczystą Mszę św. celebrował ks. Czerniecki. Część religijną uroczystości zorganizowało Koło Akcji Katolickiej, część żołnierską — Koło SPK. Na akademii przemawiał mec. Z. Stypułkowski z Londynu a dziatwa szkolna wykonała deklamacje i tańce narodowe, przy czym w solowych występach wyróżniły się pp.: Kanclerzówna, Zdanowicz i Przybosiówna. Orkiestra „Echo“ oraz chór występowały pod kierunkiem p. Zdanowicza. Na zakończenie zespół dramatyczny SPK wystawił sztukę Budzyńskiego „Villa Esperanza“ w reżyserii p. Niżankowskiego, w której wystąpili pp.: Szmagalska, Gnypówna, Lipińska, Ostrowski, Niżankowski i Hobler. W czasie uroczystości czynne było stoisko książek i dewocjonalii Kat. Ośrodka Wydawniczego „Veritas“.

MSZA ŚW W INTENCJI KARD. WYSZYŃSKIEGO

W niedzielę, 26 września, w pierwszą rocznicę uwięzienia Prymasa Polski, Jego Eminencji Ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego odbędzie się w Jego intencji uroczysta Msza św. o godz. 1 w Brompton Oratory w Londynie.

Kazanie okolicznościowe wygłosi ks. prałat Władysław Staniszewski.

STROOD PARK

Na uroczystym zamknięciu roku szkolnego przemawiał prezes Komitetu Szkolnego p. Czekalski, odbyły się deklamacje dzieci, inscenizacja krasnoludków i motyli oraz krakowiak. Część artystyczną opracował p. Cisek przy pomocy pp. Peruckiego i Morawca. Następnie odbyło się zebranie, na którym Komitet Szkolny przekształcono na Koło Macierzy Szkolnej wybierając do zarządu pp.: H. Stahlbergera, J. Falińskiego i J. Bajdę a do komisji rewizyjnej pp. S. Czekalskiego, J. Surówkę i J. Żydomika.

BRIGHTON I HOVE

W dniu 15 sierpnia br. zawiązało się Koło Macierzy Szkolnej w Brighton. Zebranie odbyło się w lokalu polskiej parafii; otworzył je ks. proboszcz Wojtas. Przewodniczącym zebrania został p. St. Broś; przedstawił on cele i zadania Polskiej Macierzy Szkolnej na emigracji oraz opisał wynaradawianie się dzieci polskich w Brighton i Hove. Po ożywionej dyskusji wszyscy zebrani zgłosili swoje członkostwo i wybrali zarząd w następującym składzie: Tadeusz Michna — przewodniczący, Stefan Broś — sekretarz i delegat na Zjazd, Ł. Miszczak — skarbnik, Janina Lamik — kierownik sekcji oświaty, Witalis Sukowski, mjr. Wacław Łada-Zabłocki. Komisja rewizyjna: Stanisław Wieczorkiewicz — przewodniczący, kpt. Jan Rudawski i Aniela Dembowska.

Listy do Redakcji

GŁOS Z NOWEJ ZELANDII O KRZYŻU W KORONIE ORŁA POLSKIEGO

Szanowny Panie Redaktorze!

Już tyle było artykułów w zacnym piśmie Pana w sprawie krzyża w koronie godła polskiego, i jego powrotu na swe miejsce, że nie ma co więcej o tym pisać. I ta przykra sprawa znów gdzieś utkwiła. Załączam £ 1. i proszę o odprawienie Mszy św. w polskim kościele w Londynie za tych, co powrót tego krzyża hamują.

Czytelnik „Gazety Niedz.“
M. P.

75, Woodlands Rd.,
Glen Eden, Auckland,
New Zealand.

DZIECI Z NIEMIEC — PROPOZYCJE NA ROK NASTĘPNY

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Z miłą radością przeczytałem artykuły o wakacjach naszych dzieci, zafundowanych przez grono Czytelników Waszego poczytnego tygodnika „Gazeta Niedzielna“ dzięki zabiegom w tej sprawie. Niżej podpisany duszpasterzuje w osiedlu Dortmund-Eving, skąd wyjechało 14 dzieci a 7 z nich figuruje na fotografii w egzemplarzu z 22 ub. miesiąca.

Nie omieszkałem tej fotografii moich wychowanków i uczniów zaraz pokazać wszystkim zwołanym rodzicom i wskazać im artykuły o dzieciach ich napisane, które sobie na głos odczytali. Podkreśliłem, że to właśnie Polacy katolicy i Wasze pismo nimi się zajęli. Rodzice są wdzięczni, już nastąpiła wymiana listów z opiekunami a Waszej redakcji adres wzięli sobie rodzice.

W związku z tą akcją nasuwają się następujące myśli i propozycje: w tym roku trzej duszpasterze nasi z Nordsheim-Westfalen zorganizowali wakacje dla polskich dzieci z terenu w Holandii u gościnnych, wzorowych i dobranych rodzin katolickich holenderskich na okres 2-3 miesięcy dla 500 dzieci za pośrednictwem i chętną współpracą dzienników holenderskich w Nimvegen i Arnhem. Dzieci przybyły już — obdarzone, przybrały na wadze, zdrowsze, kulturalniejsze i pobożniejsze, lepiej wychowane. Mam nadzieję, że w przyszłym roku do Anglii pojedzie więcej dzieci. W związku z tym nasuwają mi się takie uwagi:

1. Czy **„Gazeta Niedzielna“ nie** mogłaby sama zorganizować i powiększyć ilości dzieci naszych na wakacje do wzorowych katolickich rodzin polskich — czytelników „Gazety Niedzielnej“ w Anglii w przyszłym roku?
2. Sprawa ta szłaby przez ks. prałata Lubowieckiego i naszych duszpasterzy.
3. Wakacje te mogłyby trwać minimum 6 tygodni. O urwanie z roku szkolnego 2-3 tygodni można by się postarać.
4. Ważne jest, by dzieci z małżeństw polsko-niemieckich znalazły się w atmosferze czysto polskiej; rodziny te mieszkają przeważnie prywatnie. Dzieci z osiedli i obozów mają jako tako zapewnione otoczenie i atmosferę oraz kursy religii po polsku.
5. Pod względem religijnym musieliby to być opiekunowie wybrani, praktykujący, tacy, którzy by dali tym dzieciom — często z rodzin zaniedbanych i opuszczonych — dobry wzór, przykład i naukę.

Składając serdeczne Bóg zapłać od siebie za akcję wobec dzieci z mego osiedla, pozostaję in Christo

Ks. Czesław Kick

Essen,
Elizabethkrankenhaus.

NOWE FILMY

PURPUROWA DOLINA

„The Purple Plain“

Film angielski, z okresu wojny z Japonią w Burmie w roku 1945, nie zawierający niczego niemoralnego, a jedynie chyba z powodu realistycznych obrazów okropności wojennych oznaczony kategorią „A“ czyli dla dorosłych. Jest to jeden z tych filmów, które w dobie obecnego „appeasementu“ mają obrzydzić ludziom wszelką wojnę. Treścią obrazu są dzieje lotnika brytyjskiego Forrestera (Gregory Peck), który po śmierci swej żony w nalocie londyńskim szuka śmierci w brawurowych operacjach lotniczych w Burmie. Burmańska dziewczyna, pielęgniarka w szpitaliku misjonarzy (Win-Min-Than) budzi w nim ponownie pragnienie życia i Forrester po przymusowym lądowaniu na terytorium japońskim i ciężkich przejściach powraca szczęśliwie do obozu. Film jest denerwujący i pełen bombardowań, walk w powietrzu i pożarów, wskazany zatem tylko dla ludzi o mocnych nerwach i gustujących w tego rodzaju tematyce.

BEZ RETUSZU

U NAS NIE JEST TAK PIĘKNIE ...

Na wakacjach u Holendrów przebywało w tym roku w okolicy Nymwegen i Arnhem, w prowincji Gerdeland 500 polskich dzieci z Niemiec, a jeszcze jeden transport 250 dzieci przyjechał we wrześniu. Pewien mój czytelnik z Holandii zawiadamiając, że akcję tę przeprowadził katolicki dziennik „D Gerdelander“ powiada, że dzieci wyjechały, ale kontakt pozostał; do redakcji „De Gerdelander“ napływają listy Holendrów, którzy mieli polskie dzieci na wakacjach i oto jeden z tych listów:

„Sami dzieci nie mamy, lecz dzięki akcji pańskiego pisma otrzymaliśmy w gościnę na okres trzech miesięcy polskiego chłopczyka. Był to grzeczny chłopiec, a my mieliśmy dużo przyjemności. Z jego rodzicami utrzymywaliśmy żywą i serdeczną wymianę listów. Pewnego razu wspomnieliśmy, że jak wróci do domu, to go odwiedzimy. Odpowiedź, jaką usłyszeliśmy była zadziwiająca: „nie czyńcie tego, bo u nas w domu nie jest tak pięknie“. To daje dużo do myślenia, gdyż trzeba wiedzieć, że chłopiec urodził się i wyrósł w obozie i niczego innego nie widział.

„Odwiedziliśmy go w niedzielę, 24 sierpnia, a to, co zobaczyliśmy, nie da się opisać. To było straszne. Z racji mego zawodu odwiedzam różne mieszkania i rodziny, a także często znajduję się wśród najbiedniejszych, jednak tego, jak ludzie tam żyją nie jestem w stanie opisać. Gdy znaleźliśmy się w obozie, przeraziliśmy się na widok nor, w których ludzie żyją i mieszkają. Gdy weszliśmy do wnętrza i rozmawialiśmy z rodzicami chłopca, nie mogliśmy zrozumieć, jak kulturalni ludzie z sześcioma dziećmi mogą mieszkać w dwu kamiennych norach. Jedno łóżko, jedno krzesło, jeden stół i piec, oto całe urządzenie mieszkania. Matka, ojciec i sześcioro dzieci śpią na kamiennej podłodze w norze o kamiennych murach.

„Co z tych dzieci wyrośnie? A trzeba wiedzieć, że jest to dla nich już piąty obóz w ciągu sześciu lat. Nie zaznają oni nigdy spokoju, lecz przeciwnie, stale żyją w obawie, gdzie zostaną znowu przesiedleni. Czy na prawdę nie można dla tych ludzi czegoś uczynić? Czy ich dzieci nie mają prawa do życia po ludzku? Najbiedniejsi spośród nas nie żyją tak, jak ci ludzie tam.

„Gdyby wszyscy opiekunowie mogli zobaczyć jak ich dzieci (pleegkinderen) muszą żyć, to na pewno nie przestaliby ich wspomagać z całych sił.

Jeden z pańskich abonentów“

Jestem wdzięczny, ogromnie wdzięczny zarówno owemu nieznanemu Holendrowi, który wysłał ten list do redakcji „De Gardelander“ jak owemu redakowi, który mi go przetłumaczył i przysłał. Dzięki temu mogłem pokazać mym Czytelnikom, jak żyją Polacy i ich dzieci w Niemczech. Wczoraj właśnie spotkałem w Londynie Polaka, który pożoczył na swoją lodówkę, że zbyt mała oraz na telewizję, że ma niedobry ekran a także samochód swój wymienia i dopłaca, by kupić lepszy. Mieszka on w pięknej willi w zachodnim Londynie. Bardzo bym się cieszył, gdyby on właśnie ten felieton przeczytał. Gdy go zobaczę, zaproponuję mu, byśmy w przyszłym roku w czasie urlopów pojechali jego limuzyną odwiedzić do Niemiec owego chłopczyka, który nie chciał, by go odwiedzano w norce, w której nie jest tak pięknie jak u nich.

Właśnie powróciły do Niemiec dzieci, które w tym roku były na wakacjach u nas, w Anglii. Byliśmy bardzo dumni i słusznie, że było ich aż 70 i myślę, że ta siedemdziesiątka nie utraci już kontaktu ze swymi opiekunami w Anglii. Nie śmiem jednak zapytać: czy nie można by i angielskich, mianowicie katolickich serc poruszyć za pomocą prasy angielskiej, tak jak to uczynił „De Gerdelander“ w społeczeństwie holenderskim? Próbowałem, w swoim czasie, uczynić to za pośrednictwem redakcji „The Universe“, ale bez większego rezultatu. Może ktoś ma w tej sprawie lepsze ode mnie „chody“? Bo jedne wakacje się skończyły, ale akurat byłby czas zacząć przygotowywać następne.

Michał Osa-Gderski

W kilku słowach

8 lat więzienia otrzymał w Antwerpii Belg, który powrócił z niewoli sowieckiej. Podczas wojny zgłosił się on ochotniczo do hitlerowskiej SS.

Tygrysy, krokodyle i węże kobra wyrzucone z dżungli w Indiach zalegają pola w północnej części kraju. Jedno pole ryżowe pokryte było całkowicie wężami, w innym miejscu krokodyle staczały walki z tygrysami a ludność boi się wychodzić w pole.

W lodowni w Sydney (Australia) znaleziono zamarzniętego kota, który tam wszedł zwabiony mięsem. Kota wyrzucono przed lodownię, ale po 2 godzinach zwierzę odżyło i odeszło spokojnie.

Osa ukłuła kierowcę w czasie jazdy z szybkością 75 km na godzinę. Szofer stracił panowanie nad kierownicą. Bilans — 2 zabitych i 20 rannych.

W labiryntach starego klasztoru w Orissa (Indie) **policja** stoczyła walkę z członkami tajnej sekty „Sadhus“. Członkowie sekty pili wino z czaszek ludzkich na cześć swego „arcykapłana“ po czym następowała orgia. W podziemiach znaleziono młode niewolnice. „Arcykapłan“ popełnił samobójstwo, podcinając sobie gardło.

Najbogatszym człowiekiem świata jest nie Aga Khan ani Nizam z Hajdarabadu, lecz Amerykanin Haroldson Lafayette Hunt, nafciarz z Texasu, „oceniany“ na 2 biliony dolarów. Jego roczne dochody wynoszą 50 milionów dolarów, z czego „biedak“ **dostaje pół miliona a reszta idzie na podatki.**

W Hamburgu zgłoszono do opatentowania „kieszonkową“ lodówkę mieszczącą się doskonale w plecaku lub teczce turysty. Lodówka waży 4 funty i utrzymuje zimno w ciągu 24 godzin, a chłód w ciągu tygodnia.

W Siennie Włoch Emil Benucci skazany został przez trybunał na półtora roku więzienia za pocałunek wbrew woli dziewczyny. Skazany wniósł apelację, uważając, że koszt pocałunku jest „zbyt wysoki“.

W Niemczech, Stanach Zjedn. i **Francji** ukończono już badania nad uodpornieniem skóry na działanie wody. Normalna skóra przepojona pewnego rodzaju preparatem chemicznym zachowuje się **jak guma, nie tracąc przewiewności skóry normalnej.**



SKUTKI ZŁEJ LEKTURY

— To są skutki czytania komików o życiu i przygodach Idian.

OGŁOSZENIA DROBNE

ROZRYWKI UMYSŁOWE

KRZYŻÓWKA Nr. 38

POZIOMO: 1. Dawna stolica Polski. 4. Doradca prawny gminy, banku itp. 7. Człowiek czyniący ludziom dobrze bezinteresownie. 9. Gra z konia. 10. Człowiek i stół je mają. 11. Oznaka żałoby. 12. Kolonia afrykańska. 14. Imię męskie rosyjskie. 16. Leży u ujścia Wisły. 18. Znajdzie się na pewno na stole przy posiłku. 20. Część nogi. 21. Elegancja. 23. Drzewo rosnące w ogrodach (wspak). 24. Nowelka Prusa. 25. Szlachetne kamienie. 26. Uratował od śmierci.

PIONOWO: 1. Część kościoła. 2. Muza historii. 3. Kobieta ma ją czasem na twarzy. 4. Planeta. 5. Sztuczne światło. 6. Pokój na statku. 7. Człowiek powolnego temperamentu. 8. Archipelag na morzach południowych. 13. Im głębiej, tym więcej drzew. 15. Imię sławnej śpiewaczki o wielkiej skali głosu. 16. Przewodzi gęsiom. 17. Czasami ciekawsze niż scena. 18. Z „nie“ byłby fruwającym ssakiem, 19. Wgłębienie morza w ląd. 22. Murzyn z „Pustyni i w Puszczy“, 23. Ważne dokumenty.

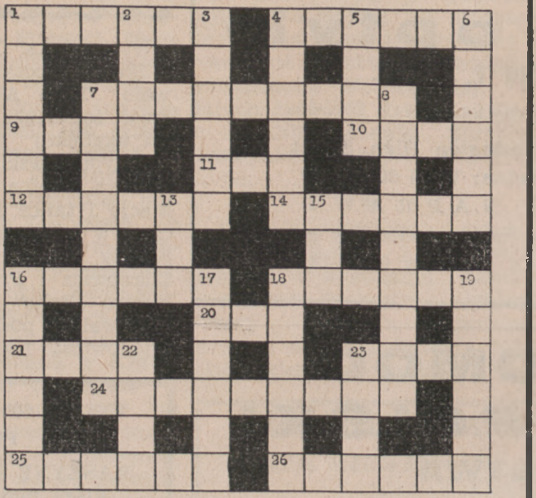
Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 29 września. Za prawidłowe rozwiązanie redakcja przyzna w drodze losowania kupon wartości £ 1. na dowolnie wybrane książki z księgarni „Veritasu“.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 35

POZIOMO: Zarost, spacer, Breda, rywal, harce, samolot, obrus, bonza, sezon, termin, kobyła.

PIONOWO: Zabory, rękawy, soból, piach, cygaro, raptem, metamorfoza, jogurt, krater, gniady, fasola, Saski, banjo.

Nagrodę w postaci kuponu wartości £ 1. na dowolnie wybrane książki z księgarni „Veritasu“ otrzymuje na podstawie losowania p. S. Golda, Penrhos Home, nr. Pwllheli, Caerns. N. Wales.



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 12. PRAED MEWS. LONDON, W.2, Telefon AMB 6879. VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE. Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 2/6; kwartalnie 7/-; półrocznie 14/-; rocznie 28/-. Niezamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA: 1 cal przez 1 łam £ 1. W tekście 50 % drożej; na pierwszej stronie 100 % drożej. Za każde następne ogłoszenie tej samej treści — opust. zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi 10/- za cal. Ogłoszenia drobne: 1/- od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. PRZEDSTAWICIELSTWA ADMINISTRACJI: ARGENTYNA: „Librería Polaca“, Av. Leandro Alem 641, Buenos Aires: AUSTRALIA: **„Vistula“ (Australia) Pty Ltd.,** 77. Pitt Str., Sydney oraz **„Społem“**, 85. Wattle Ave., Royal Park, Adelaide, S. A.; BELGIA: **E. Kułakowska,** 101, Rue Auguste Lambiotte. Bruxelles; BRAZYLIA: **Z. Kietlinska,** Av. Batel 1514, Curitiba, Parana: FRANCJA: Przedstawiciel Generalny — **„Libella“** Librairie. 12, Rue St. Louis-en-l'Ile. Paris IV: HOLANDIA: **P. M. K.,** Schorsmolenstraat 9. Breda: KANADA: Canadian **Mosaic Publishers, Suite** 1. 4118 Western Ave., Montreal 6 oraz **International Book Service,** 57, Queen Str W., Toronto i **„Radegast“**, 570. Aberdeen Ave., Winnipeg, Man; NIEMCY: **S. Mikiciuk.** Seehamerstr. 4. Bar. 16 B/2 (13B) München 54 oraz **„Informacja Prasowa“**, Postfach 86. (23) Quakenbrück; NORWEGIA: **B. Łubiński,** Fagerturveien 14 Bestun ved Oslo; STANY ZJEDNOCZONE: **„Gryf Publications“**, 615. Henry Str., Utica. N.Y., oraz **M. Kijowski,** 13171. McDougall, Detroit 12. Mich., oraz **J. Stojanowska,** 424, Ave „E“, Bayonne, N. Jersey, oraz **„Pomoc“ — Export Import,** 761. Fillmore Ave., Buffalo 12, N.Y.; SZWAJCARIA: **Mgr A. Bocheński,** Case Postale 13, Fribourg 2: SZWECJA: **Mgr B. Kurowski.** Lund. Revingegatan 13 B: WŁOCHY: **Mme Z. Bulhak-Jelska** via Salaria 300 C. Roma.

W sprawach prenumeraty i ogłoszeń prosimy porozumiewać się z **przedstawicielami.**

Printed by: Veritas Foundation Press, 12, Praed Mews, London, W. 2. Tel.: PAD 9734.